



KWARTALNIK
FUNDACJI FIDELITAS



DZWON WIERNOŚCI

MAJ 2023

NR 3



Słowo wstępne

Drogi czytelniku!

To już trzeci numer kwartalnika naszej Fundacji Fidelitas „Dzwon wierności”.

Dzięki życzliwości ks. prof. Janusza Nowińskiego pochylimy się nad pierwszym członem naszego tytułu. Spróbujemy zgłębić pojęcie logosu, a także zastanowimy się nad pedagogiką ideału. Przybliżymy Wam kolejne postacie wielkich świętych i Polaków. Nie może również zabraknąć kolejnej części o naszych przyszłych działaniach edukacyjnych według pedagogiki o. Józefa Kentenicha. A na koniec jak zwykle poezja.

Mamy nadzieję, że grono naszych czytelników będzie się poszerzać, tworząc w przyszłości ciekawe środowisko – nową społeczność.

Życzymy ciekawej lektury.

Piotr Andrzejkowicz

Prezes Fundacji Fidelitas

Gdańsk, 16 maja 2023 roku

Dzwon w tradycji i kulturze Europy¹

Wstęp

Oto zamilkły w wielu obszarach ludzkiego życia dzisiejszej Europy. W miastach przekrzyczał je i zagłuszył jazgot hałaśliwych maszyn. Nie słychać już dzwonów, nie słychać już ptaków. Oto zamilkły ...

Ten, komu danym było owej szarej zimy A.D. 1945/46 znaleźć się na cmentarzysku dzwonów w Hamburgu (gdzie zrabowane z całej Europy czekały na przetopienie na cele wojenne) zrozumiał, że stoi oto wobec symbolu przemiany czasu, przemijania epoki.

Już nie żyjemy w Europie dzwonów: w szeroko otwartej ojczyźnie ludzi, w której całe ich życie w mieście, na wsi, w klasztorze, na polu bitwy, w zdrowiu i w chorobie, w pracy i w odpoczynku otrzymywało wspólny rytm mierzony wibrującym dźwiękiem dzwonu. Nie jest to już ten świat, w którym każdy miał czas i odnajdywał się w czasie – tym drogocennym owocu wieczności; świat, w którym czas życia i czas śmierci pozwalano sobie odmierzać uderzeniami dzwonu.

Dzwon w kulturze Europy to zjawisko niezwykle, łączące w sobie spuściznę archaicznego dziedzictwa, świat chrześcijańskiej kultury, specyfikę racjonalizmu naszej cywilizacji, historię europejskich społeczności i państw. Wszystko to razem tworzy

¹ Niniejszy tekst jest przedrukiem artykułu, który został opublikowany po raz pierwszy w 1995 r. w tomie 11 czasopisma „Seminare”(s.197-204). Na publikację tekstu w obecnym numerze kwartalnika „Dzwon wierności” wyraził zgodę jego Autor ks. prof. UKSW dr hab. Janusz Nowiński SDB (kontakt do autora : nowinski@vp.pl)

stop, który określamy istotą „starej Europy”. [...] Czy kiedykolwiek posiadziemy w naszej kulturze instrument tak uniwersalny, tak pełen mocy i wspaniałości, jakim był dzwon dla Europy wieków minionych? (Friedrich Heer)²

1. Z HISTORII DZWONU

Wędrując za głosem dzwonu w głąb historii, docieramy w II tysiąclecie przed Chrystusem na obszary Azji, a konkretnie do Chin epoki Czou (1122–770). Tu po raz pierwszy uderzono w spizową powłokę dzwonu, wysoce ceniąc mistyczne walory jego dźwięku. Starożytne dzwony azjatyckie Chin, a także Indii i Urartu, wielkością swą nie przekraczały 10–15 cm. Od późniejszej formy dzwonu wyróżnia je przede wszystkim brak serca. Dźwięk wydobywano z nich uderzeniem z zewnątrz³.

W swej drodze z Azji ku Europie dzwon przeszedł głębokie przeobrażenia formalne, muzyczne oraz funkcjonalne. Ważnym etapem w tej wędrówce są góry Armenii, dorzecze Tygrysu i Eufratu oraz Kaukaz, gdzie w VIII w. przed Chrystusem dzwonki pojawiają się jako magiczne amulety mające chronić od złego. W Armenii po raz pierwszy pojawia się dzwonek z żelaznym sercem zawieszonym w jego wnętrzu. W takiej postaci dzwon rozprzestrzeni się na całym Wschodzie Starożytnym aż po Egipt. Około 700 r. przed Chrystusem dzwon pojawia się w kręgu kultury śródziemnomorskiej na wyspie Samos i wśród Etrusków⁴.

² Cyt. za: H. Niemann, *Glockenfragen in Geschichte und Gegenwart*, „Münster”, 42, 1989, 3, s. 222.

³ Por. K. Kramer, *Die Herkunft der Glocke und die Geschichte ihrer Zier*, „Münster”, 42, 1989, 4, s. 312.

⁴ Por. M. Trumpf-Lyritzaki, *Glocke*, [w:] *Reallexikon für Antike und Christentum*, t. 11, Stuttgart 1950, szp. 165–168.

Europa średniowieczna zawdzięcza dzwon mnichom koptyjskim z pustyni egipskiej. To oni na terenie swoich klasztorów-pustelni wprowadzili dzwon jako narzędzie komunikacji, obwieszczając nim czas modlitwy. To nie przypadek, że słynny koptyjski asceta św. Antoni Pustelnik, w średniowiecznej sztuce Zachodu ukazwany jest z krzyżem koptyjskim i dzwonkiem w dłoni.

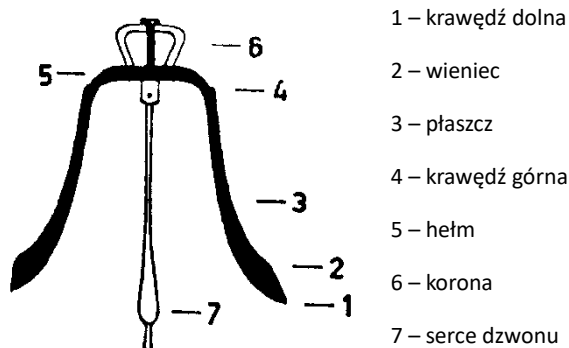
Powiązania mnichów koptyjskich z irlandzkimi klasztorami mnichów iroszkockich spowodowały, że w VI w., wraz z wędrownymi mnichami-misjonarzami, dzwony trafiły na tereny Galii i Frankonii, aby w czasach Karola Wielkiego zadzwieć z wież świątyni nad całym światem chrześcijańskiego Zachodu. Nie jest przesadą stwierdzenie, że granice europejskiej cywilizacji wyznaczyło spiżowe brzmienie dzwonu⁵.

Od momentu zaistnienia dzwonu na obszarze kultury wczesnego średniowiecza obserwuje się stopniowe doskonalenie techniki jego wykonania oraz postępującą monumentalizację jego formy.

Pierwsze europejskie dzwony to niewielkie „signum” – jak je wówczas nazywano – wykute z żelaznych blach połączonych nitami. Najstarszy dzwon zachowany do dziś w Europie z ok. VIII w. z kościoła św. Cecylii w Kolonii, wykonany został w ten właśnie sposób. W VIII i IX w. pojawiają się pierwsze dzwony odlewane w klasztornych ludwisarniach benedyktynów. Swym kształtem przypominały one słomiany ul pszczeli. W tej postaci dzwon przetrwał do około połowy XII w., kiedy to, poszukując coraz szlachetniejszego dźwięku, nadano mu formę zbliżoną do spiczastej głowy cukru. Z początkiem XIII w. konstrukcja i forma dzwonu zostały wzbogacone o nowy element tzw. „wieniec” okalający dolną krawędź instrumentu. W efekcie dzwon otrzymał głęboki, wibrujący ton, jaki dziś kojarzy

⁵ Por. tamże, szp. 186–191.

się nam z dźwiękiem tego instrumentu⁶. Wraz z tą innowacją zakończył się wielowiekowy proces kształtowania się formy dzwonu, która od XIII w. po dziś dzień prezentuje następującą postać:



Europejski dzwon zaczyna swą jedyną w swoim rodzaju egzystencję od momentu „chrztu” związanego z ceremonią nadania dzwonowi imienia. Tradycja ta sięga 968 r., kiedy to papież Jan XIII, poświęciwszy wielki dzwon bazyliki laterańskiej, nadał mu imię „Jan”. Przyjęte jest, że imię dzwonu wraz z datą jego odlania ludwisarz umieszcza na jego płaszczu.

2. MATERIA DZWONU

Dzwony w starożytnych Chinach i na Wschodzie odlewano ze spiżu. Znane są również przykłady dzwonów odlanych w srebrze lub złocie. Prostsza wersją instrumentu były dzwony kute w żelazie lub brązie. Materiałem wykonania dzwonu mogły być też fajans, porcelana, wypalona glina, a nawet szkło.

⁶ Por. K. Kramer, *Die Glocke – kunst – und sakralhistorische Bedeutung*, [w:] *Glocken in Geschichte und Gegenwart. Beiträge zur Glockenkunde*, Bearbeitet von Kurt Kramer, Karlsruhe 1986, s. 49–53.

To ostatnie stało się bardzo popularne w XVIII w., zwłaszcza w zastosowaniu do dzwonków montowanych w zegarach. W XIX w. na terenie Niemiec podjęto próby lania dzwonów ze stali.

Klasyczny stop spiżowego dzwonu prezentuje następujące proporcje metali: miedź 77%, cyna 21%, ołów 2%. Niekiedy, w celu podniesienia walorów brzmienia, dodawane jest srebro, a nawet złoto.

3. DZWON W DRODZE OD FUNKCJI DO SYMBOLU

Starożytność⁷

Dzwon w swej podstawowej funkcji jest instrumentem. Takie też było jego najstarsze zastosowanie na terenie Chin. Muzyka dzwonów, oparta na 5-stopniowej skali muzycznej, stanowiła odwzorowanie pięciu elementów boskich osobowości, a zarazem kosmicznego uniwersum. Rolę instrumentu akcentującego rytm pełniły dzwonki przy tamburach, bransoletach i obuwiu starożytnych tancerzy, o czym świadczą chociażby dekoracje greckich waz.

W świecie starożytnym dzwon i jego donośny dźwięk wykorzystywano również w życiu publicznym jako instrument sygnalizacyjny. W Grecji komunikowano nim rozpoczęcie targu, w Rzymie otwarcie term. Rzymianie w swych obozach głosem dzwonu alarmowali o niebezpieczeństwie oraz odmierzali długość warty strażników. W życiu domowym starożytnych dzwon pełnił różnorodne funkcje: budził niewolników do pracy, zawieszony przy drzwiach obwieszczał przybycie gościa (np. w Pompejach).

⁷ Por. M. Trumpf-Lyritzaki, art. cyt., szp. 165–172; A. Schmidt, *Geschichte und Symbolik der Glocken*, [w:] *Glocken in Geschichte...*, s. 11–13.

Dzwonki wieszane były na szyi i przy odzieży jako ozdoba, znak rozpoznawczy oraz jako amulet chroniący od zła. Podobne funkcje przypisać można dzwonkom zawieszanym na szyi zwierząt. Dzwonek na szyi dzikiego zwierzęcia był też symbolem obłaskawienia bestii oraz panowania człowieka nad dzikością zwierza (np. niedźwiedź czy stoń z dzwonkiem).

Bardzo wcześnie, bo już w VIII w. przed Chrystusem, dzwon pojawia się jako przedmiot mocy niezwyklej. Dzwony w asyryjskich świątyniach używane były w obrzędach zaklinania demonów. Podobną rolę pełniły dzwonki, jakimi obszyte były brzegi arcykapłańskiego stroju Aarona w Starym Testamencie. Tajemnicza siła dzwonu wynikała – zdaniem starożytnych – z magicznej mocy materiału z jakiego był wykonany. Spiż swą mocą przewyższał wszelkie czary. Dźwięk spiżu uchodził w świecie antyku za głos bogów. W dzwonie magiczna moc tego kruszcu spotykała się z potęgą i siłą żelaza, z którego wykute było serce dzwonu. Na magiczną siłę spiżu składało się szereg przyczyn:

- uważano go za metal apotropaiczny – czyli chroniący od zła;
- dźwięk spiżu – utożsamiany z głosem bogów – przepędzał demony, czyniąc obszar przeniknięty jego brzmieniem wolnym od złych mocy;
- spiż uważano za metal oczyszczający duchowo.

Z tych też racji, spiżowy kruszec uchodził za środek *imperatio boni* (panowania dobra), przynosił szczęście. Dźwięk jego był boskiej natury, czego dowodziły rozważania późnych pitagorejczyków i platoników. Nie dziwi zatem, że Grecy i Rzymianie zawieszali dzwony na dziobie i rufie swoich okrętów,

aby odstraszały morskie potwory. Z podobnych racji dzwonki pojawiają się na zbroi i tarczach antycznych wojowników.

Spізowy dzwon pełnił ważną rolę w praktykach magicznych. Był to specjalny dzwon, na którym krwią nietoperza wypisane były magiczne zaklęcia. Uderzano w niego przed przekroczeniem magicznego kręgu, aby odpędzić demony od tego miejsca.

Magiczny głos dzwonu starożytni Grecy związali również z rzeczywistością śmierci, uważali, że dźwięk spіzu swą boską naturą przekracza doczesność, komunikując ze światem zmarłych. Już w VIII w. przed Chrystusem na wyspie Samos używano dzwonów w ceremoniach pogrzebowych i w obrzędach kultu zmarłych. Etruskowie wieszali dzwony na grobach swych królów⁸.

Czasy nowożytne⁹

Wkraczając wraz z mnichami iroszkockimi na obszar wczesnośredniowiecznej Europy, dzwon przyniósł ze sobą całe bogactwo funkcji i symbolicznych zastosowań, w jakie wyposażyła go cywilizacja antyku. Kultura europejska w procesie swego kształtowania zasymilowała te wartości, tworząc własną symbolikę dzwonu. Rozwinęła ona jego funkcje i znaczenie do tego stopnia, że dzwon stał się nieodłącznym elementem życia w kręgu europejskiej cywilizacji, stał się niemalże jej symbolem.

Głównym zadaniem dzwonu było obwieszczać godzinę, materializować czas, wyznaczać go. Początkowo w klasztorach, zawieszony na sygnaturce, dzwon ogłaszał początek dnia, pory

⁸ Por. M. Trumpf-Lyritzaki, art. cyt., szp. 172–175.

⁹ Por. tamże, szp. 178–191; A. Schmidt, art. cyt., s. 13–20; K. Kramer, art. cyt., s. 313 nn.

modlitw, pracy, wypoczynku. Wraz z rozwojem społeczności miejskich na ratuszowych wieżach zawisły dzwony informujące o czasie, ale również komunikujące mieszkańcom wszystkie najważniejsze wydarzenia w życiu ich miasta. Rolę dzwonu w życiu miasta dobitnie ilustruje tzw. „caroccio”, czyli wieża bojowa toczona wraz z wojskiem w wojnach między średniowiecznymi miastami Italii. Dzwon zawieszony na takiej wieży sygnalizował walczącym bojowe komendy, ale był równocześnie – obok zatkniętej nad nim chorągwi – symbolem niezawisłości miasta. Wieży dzwonnicy bronił szczególnie zaciekle. Miasto pokonane w bitwie było skazane na „wydanie dzwonu”, co było równoznaczne z utratą niepodległości i prawa prowadzenia wojny.

Dzwony miasta głosiły radość i trwogę. Towarzyszyły chwilom podniosłym, ale również komunikowały nieodwołalny wyrok, towarzysząc skazańcom na miejsce egzekucji.

Wyprzedzając zegary publiczne w życiu miejskim, dzwony stały się oficjalnym wyznacznikiem upływu czasu, wielkim regulatorem rachuby dnia. Rytmiczny dźwięk dzwonów wprowadził do wrażliwości ludzi uszczegółowienie rachuby i poczucia czasu.

Czas, w którym odzywał się dzwon, nie był jednak tylko czasem mierzonym zegarowym rytmem. Godzina dzwonu, to również czas święty, niezwykły; czas świętego zdarzenia, czas misterium, które dzwon przywołuje i obwieszcza swym głosem. Nie jest przypadkiem, że pierwsze dzwony Europy „przemówiły” z kościelnych wież. Nie jest też przypadkowe imię *Tuba Dei* (Trąba Boża) nadane w 1500 r. dzwonowi z kościoła św. Jana w Toruniu. Wielu komentatorów średniowiecznych utożsamiało

dźwięk dzwonów z głosem trąb anielskich, które mają się odezwać przy końcu świata, budząc narody na sąd Boży.

Niezwykłość godziny, w której odzywa się dzwon, akcentują tradycje mówiące o tym, że dzwon „sam przemówił”. Miało się to wydarzyć przy śmierci wielkich świętych. Dzwon kościoła św. Graala ma się sam odezwać, gdy zagrożona będzie chrześcijańska wiara. Według podań marynarzy dzwon okrętowy – rozumiany jako dusza okrętu – dzwoni sam, gdy okrętowi grozi niebezpieczeństwo. Z tej samej tradycji wyprowadzić należy ideę dzisiejszych dzwonków alarmowych.

Dzwon otwierał czas, ale też ogłaszał nieodwołalne jego zamknięcie. Magiczny dźwięk spiżu zwiastował przybycie śmierci oraz towarzyszył zmarłym ku wieczności. Tu warto nadmienić, że europejska kultura stworzyła jedyny w swoim rodzaju język dzwonów, które strojone w odpowiedni sposób prezentowały swoistą hierarchię tonów i ich znaczeń, tzw. dzwon żałobny brzmiał w sobie tylko właściwy sposób. Panowało przekonanie, że głos jego miał moc odpędzać złe moce od duszy opuszczającej ciało, dlatego też uderzano weń w czasie konania. Głos jego miał wskazywać drogę duszom zmarłych. Przy pogrzebie uderzano w niego tyle razy ile lat żył nieboszczyk. Według relacji Oskara Kolberga w Lubelskiem dzwoniono w intencji zmarłego przez trzy dni rano, w południe i wieczorem. Dzwon miał ostrzegać ludzi – jak powiadano – przed czasem śmierci.

Sama forma dzwonu weszła również do repertuaru wanitatywnych symboli. Nawiązywano tu do faktu kresu życia dzwonu, jakim było jego pęknięcie. Dzwon pęknięty tracił swą magiczną moc, przestawał żyć. Doskonale ilustruje to rycina Williama Hogartha *The Bathos* z 1764 r., na której pęknięty

dzwon spoczywa wśród całego arsenału rekwizytów obrazujących koniec świata i koniec czasu.

Do mocy spizowego dzwonu odwoływano się zawsze wtedy, gdy wiedziano, że moc człowieka na pewno nic nie pomoże. Stąd zwyczaj bicia w dzwony w czas nawałnicy, burzy (tzw. „dzwonek loretański”), zarazy lub pożogi.

Podobnie jak w starożytności, wiązano z dzwonem moc egzorcyzmu. Dźwięk jego był postrachem dla złych mocy, niósł ze sobą równocześnie poczucie bezpieczeństwa i wolności od ich zakusów. Już św. Antoni Pustelnik przy użyciu dzwonu wypędzał demony ukrywające się w ruinach pogańskich świątyń. Dzwon zawieszony ponad miejscowością był gwarantem opieki niebios, aktywnej obecności boskiej mocy i bożego pokoju.

W kształcie dzwonu, w jego formie, widziano obraz sklepienia niebios rozpiętego ponad ziemią. Sam zaś dzwon, zawieszony między niebem i ziemią, symbolicznie łączył w sobie obie te rzeczywistości, komunikując je wzajemnie.

Funkcjonalne i symboliczne znaczenie dzwonu w kręgu europejskiej kultury doskonale ujmuje łacińska inskrypcja umieszczona na XIII-wiecznym dzwonie bazyliki w Szafuzie w Szwajcarii:

Laudo Deum verum,

plebem voco, congrego clerum,

defunctos ploro, pestem fugo,

festa decoro;

*est mea cunctum terror vox
demoniorum*

Chwałę prawdziwego Boga

zwołuję lud, gromadzę duchownych,

opłakuję zmarłych, oddalam zarazę,

zdobię święta;

głos mój jest postrachem wszelkich
demonów

4. DZWON POMNIKIEM

Jedynie w swoim rodzaju przesłanie, jakie dzwon zawarł w swym kształcie, symbolu i dźwięku, sprawiło, że stał się on formą pomnikową. Było tak w wiekach minionych, co najdoskonalej ilustruje wawelski „Dzwon Zygmunta” po dziś dzień upamiętniający panowanie, dzieła i osobę króla Zygmunta Starego.

Do idei dzwonu-pomnika powrócono w czasach nam współczesnych. W 1956 r. ponad obozem zagłady w Buchenwaldzie zawisł dzwon, którego ton ma nieść pamięć ofiar i przestrozę na przyszłość dla współczesnych. Podobnej idei poświęcono w 1949 r. dzwon w Parku Pokoju w Hiroszimie. Osobliwym pomnikiem o ogromnej sile wyrazu uczyniono dzwony, które w czasie ostatniej wojny spadły z płonącej wieży kościoła Najświętszej Maryi Panny w Lubece. Zachowano je w zdruzgotanej postaci, wgniecione w posadzkę świątyni, jako symbol pamięci ofiar wojny oraz wyzwanie o pokój dla współczesnych.

Zusammenfassung¹⁰

¹⁰ Poniższe tłumaczenie nie jest częścią oryginalnego artykułu, zostało dodane przez redakcję niniejszego kwartalnika.

Podsumowanie

Dzwon, jego kształt i dźwięk, jest jednym z symboli,

syntetyzujących historię (*lub*: dzieje) kultury europejskiej.

Dzwon w rozumieniu Zachodu to rzecz niezwykła i zadziwiająca.

Stapia się w nim dziedzictwo archaiczne, element specyficznie chrześcijański, a następnie to, co wysoce racjonalne i wysoce polityczne, należące do istoty starożytnej Europy. Dzwon, w kręgu kultury europejskiej, stał się nosicielem symbolicznego znaczenia,

związanego z ideą zwycięstwa dobra, Bożej Opatrzności, świętości czasu, śmierci i " Vanitas" oraz pomnikiem.

Die Glocke, ihre Gestalt und Klang, gehört zu den Symbolen, die die Geschichte der europäischen Kultur synthetisieren. Die Abendländische Glocke ist ein seltsames wundersames Ding. In ihr ist eingeschmolzen ein archaisches Erbe, ein spezifisch christliches Element und dann das Hoch-Rationale und Hoch-Politische, das zum Wesen Alteuropas gehört. Die Glocke, im Kreis der europäischen Kultur, wurde zum Träger der symbolischen Bedeutung, die sich an der Idee des Sieges des Gutes, der göttlichen Vorsehung, der Heiligkeit des Zeits, des Todes und „Vanitas“ und des Denkmals knüpft.

Autor: ks. prof. UKSW dr hab. Janusz Nowiński SDB

Na początku było słowo

Chrześcijańska transformacja filozoficznej koncepcji *logosu*

WSTĘP

Ewangelia wg św. Jana zapisuje już na samym początku hymn o mądrości, przedwiecznym zamyśle całości (nie tylko świata, gdyż tutaj o coś więcej chodzi), który jeszcze zanim cokolwiek istnieć zaczęło, było już istniejącym. Ewangelista zapisał, że ten zamysł to właśnie *logos*, co my zwykliśmy za Wulgatą jako *Słowo* tłumaczyć. Greckie pojęcie jest jednak dużo bardziej złożone. Goethe w *Fauście* zмага się z jego właściwym zrozumieniem. Doktor Faust siedząc w pracowni stara się je przetłumaczyć: *słowo* szybko przemienia się w *myśl*, która jednak nie wystarcza – gdyż zakrywa za bardzo *moc*, która w pierwowzorze drzemie. Ale sama *moc* bez urzeczywistnienia byłaby czymś daremnym. I tak w końcu Faust odnalazł:

„Już wiem! Duch światłem mi pomaga swym, / I piszę już:
<Był na początku *Czyn*>”.

Jeden mały grecki *logos* a tyle w nim poszczególnych znaczeń: *słowo*, *myśl*, *moc* a również *czyn*. Wszystkie organicznie ze sobą splecione. Żeby zrozumieć tajemnicę *logosu*, trzeba sięgnąć jeszcze dalej i zapytać filozofów, którzy tym pojęciem się zajmowali. A następnie teologa, czy ma coś jeszcze do dodania.

FILOZOFICZNY LOGOS

Logos pojawia się w filozofii bardzo wcześnie. Można wręcz powiedzieć, że już u samego początku – zanim jeszcze filozofię

filozofią nazywaliśmy¹¹. *Logos* wyłania się jako specyficzne działanie ludzkiego rozumu, który stara się zerknąć w tajemnicę wszechświata – faktycznie zrozumieć, to co Homer czy Hezjod chcieli uchwycić, lecz nie mogli zdobyć się ponad mityczne obrazy. Często utrudniając tym samym możliwość racjonalnego poznania: gdyż kto dyskutowałby z bogami? Jeszcze się człowiek narazi i życie sobie utrudni. Początkiem *logosu* było więc pytanie: co było pierwsze? Z czego wszystko się wywodzi? A może i do czego później powróci? Arystoteles określił to, o co pytali, pojęciem *arche*: pierwszej zasady rzeczywistości, od której wszystko jakoś zależy¹². Pytanie z gruntu metafizyczne, które nieustannie nurtuje i powraca – za czasów goethowskiego Fausta brzmiało podobnie: żeby rozpoznać, *was die Welt im Innersten zusammenhält* (co świat w istnieniu utrzymuje). Przejdźmy więc do *logosu*. Jaka jego rola w filozoficznej odpowiedzi na postawione pytanie.

Heraklit, chociaż powszechnie myśli się o nim jako o pierwszym relatywiście: że nic się poznać nie da z pewnością; że wszystko zmianom podlega; że się dwa razy nie da do tej samej rzeki wejść, bo *panta rhei* (*wszystko płynie*) – to on zauważył, że w tych przemianach można pewien rytm rozpoznać. Dostrzegł jakiś racjonalny porządek pod powierzchnią zmienności. Doprecyzował tę swoją ciemną myśl kilkoma pojęciami:

¹¹ Słowo filozofia zostało prawdopodobnie pierwszy raz zapisane przez Herodota. Oznaczało ono po prostu naukowe poszukiwanie. Upowszechnione i doprecyzowane zostało dopiero w czasach Sokratesa. Tradycyjnie za Diogenesem Laertiussem uznaje się Pitagorasa jako twórcę tego pojęcia. Zob. Windelbrand-Heimsoeth, *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie*, Tübingen 1957, s. 1; Diogenes Laertius, *Von dem Leben und den Meinungen berühmter Philosophen*, Wiesbaden 2008, s. 25.

¹² Współczesne omówienie starożytnej filozofii greckiej zob. Adamson, *Classical philosophy. A history of philosophy without any gaps*, volume 1, Oxford 2016.

heimarmenē (nieuniknione fatum), *dikē* (sprawiedliwość, porządek – ale również kara) i *logos* w znaczeniu *zamysłu rządzącego światem*¹³. Heraklit zobaczył więc, przyglądając się rzeczywistości, że *coś racjonalnego* – czyli dającego się rozpoznać – rządzi losami naszego świata. Pozostał jednak pewien dylemat, czy to *coś* (przyczyna racjonalności) całościowo przynależy do naszego świata, czy on jedynie w tym jakoś partycypuje? Platon myślał dualistycznie: że *coś* doskonałego przewyższa materialny świat poznawalny zmysłami; że jest *coś idealnego*, co można poznać jedynie na drodze wyjątkowego wysiłku intelektualnej ascezy. Wspinania się z jaskini cieni. Że to *idealne coś* jest właśnie przyczyną porządku, który rozpoznajemy w świecie. Starając się to poznać – ludzki duch wzniesie się do świata idei, gdzie zrozumie odwieczne przyczyny: rozpozna *prawdę, dobro i piękno*, w których materialny świat jedynie partycypuje. Przemysleń tych jednak nie potrafił wyrazić inaczej, jak ponownie uciec się do mitycznego języka. Arystoteles a za nim stoicy, którzy pojęcie *logosu* rozpowszechnili, widzieli to trochę inaczej. Nie trzeba tworzyć oddzielnego świata idei (i opisywać go racjonalnymi mitami), ale potrzeba właściwego zrozumienia struktury rzeczywistości: koncepcji bytu, składającego się z biernej i czynnej materii. Materię bierną – jak powiadali – „przenika i kształtuje dynamiczna materia czynna – *pneuma*. Posiada ona charakter racjonalny i jest tożsama z logosem – ludzkim rozumem”¹⁴. Dlatego więc jesteśmy w stanie rozpoznać porządek otaczającego nas świata, gdyż ta sama zasada rządzi naszym poznaniem. Platończycy nie odpuścili jednak i usilnie podkreślali, że *ta racjonalność świata* jest jedynie znakiem jego partycypacji w czymś znacznie

¹³ Zob. Windelbrand-Heimsoeth, *Lehrbuch...*, s. 33.

¹⁴ Dzidek, *Wielkie apologie chrześcijaństwa*, Kraków 2021, s. 16.

doskonalszym: możliwa jest dlatego, że w materii znajdują się duchowe cząstki logosu nie z tego świata¹⁵. Filon z Aleksandrii, żydowski myśliciel (zmarł w pierwszej połowie pierwszego wieku naszej ery), szybko zrozumiał, że filozofowie dotarli do tajemnicy obecności Boga w rzeczywistości świata: „*logos* – najpotężniejsza idea – myśl, siła Boga, stanowi pomost pomiędzy Bogiem a materią”¹⁶ – wystarczy więc ich tylko trochę popchnąć i wskazać, że *logos* poszedł krok dalej i objawił swoje imię; a wtedy filozofowie przyłączą się do narodu mojżeszowego.

JUSTYN MĘCZENNIK – CHRYSOLOGIA LOGOSU

Nie może zaskakiwać, że w Aleksandrii *logos* zaczyna przenikać do religijnego myślenia semickiego świata. Było to miasto, gdzie kultura grecka od dłuższego czasu współżyła z kulturą żydowską – a przez to również z pierwszymi chrześcijanami. Racjonalny porządek świata – zamysł Boga, który realizowany jest w dziejach narodu wybranego – jest myślą, którą można z łatwością przetransponować do dyskursu teologicznego. Rozum poznaje, że świat skrywa pewien racjonalny porządek – ale dopiero wiara nadaje mu odpowiednie imię i pełne zrozumienie. Takie chrześcijańskie rozmyślenia nad *logosem*: powszechnością jego obecności i ostatecznością objawienia w Chrystusie – odnajdujemy już w pierwszej połowie drugiego wieku naszej ery u Justyna Męczennika¹⁷ (świątę mieczem w 165 r. n.e.). Opisuje on, nie stroniąc od ironicznych uwag,

¹⁵ Zob. tamże.

¹⁶ Tamże, s. 17.

¹⁷ Dobre a niezbyt skomplikowane wprowadzenie w teologiczne poglądy Justyna Męczennika zob. Starowieyski, *Ojcowie Kościoła i starożytne sobory. Pogadanki radiowe*, Kraków 2019, s. 53-56; bardziej teologiczne wprowadzenie zob. Hamman, Fürst, *Kleine Geschichte der Kirchenväter. Einführung in Leben und Werk*, Freiburg im Breisgau ³2004, s. 23-30.

własną drogę poszukiwania prawdziwej mądrości i zrozumienia tego racjonalnego porządku. Jak odchodzi od kolejnych nauczycieli, żeby w końcu spotkać starca, który przedstawia mu naukę Jezusa Chrystusa. Wtedy zaczyna rozumieć, że wielka kultura pogańskiej filozofii – poszukiwanie zrozumienia świata – zawiera w sobie ziarno prawdy przedwiecznej (*logos spermatikos*)¹⁸. Dlatego jest ona taka wartościowa. W pierwszej apologii przedstawia chrześcijańską *filozofię logosu*:

„że według tego, jak nam przekazano, Chrystus jest pierworodnym Synem Boga, a zarazem Logosem, w którym uczestniczy cały rodzaj ludzki. Skoro tak jest, zatem ci wszyscy ludzie, którzy wiedli życie zgodne z Logosem, czyli naprawdę rozumne, zawsze byli w gruncie rzeczy chrześcijanami, chociażby nawet uchodzili za ateuszów”¹⁹.

Nie może więc zaskakiwać, że filozoficzne poszukiwanie prawdy – obecne w kulturze greckiej, odkrywa fragmenty Bożego zamysłu świata; który odkrywa się poszukującemu umysłowi jako racjonalny porządek i celowe ukierunkowanie rzeczywistości. Takie poszukiwanie *logosu*, które możliwe jest dzięki naszej w nim partycypacji, wymaga od człowieka zdecydowanej przemiany życia; tak, żeby *logos* coraz bardziej był w nim odzwierciedlany. Chrześcijanie nazywają to upodabnianiem się do Chrystusa.

PODSUMOWANIE

Słowo, logos posiada w sobie coś tajemniczego. Z jednej strony wyraża ono niezbywalne pragnienie poznawania świata, nie tylko w wymiarze fizycznym – starając się zgłębić podstawowe

¹⁸ Zob. Starowieyski, *Ojcowie Kościoła...*, s. 56.

¹⁹ Justyn Męczennik, *1 Apologia*, cyt. za: Dzidek, *Wielkie apologie...*, s.19.

prawa opisujące działanie wszechświata, ale również w stawianiu pytań metafizycznych, dotyczących granic poznawczych naszego rozumu. Trochę jesteśmy w stanie rozpoznać, ale wiele pytań pozostanie bez jednoznacznej odpowiedzi. Czy Platon miał rację wprowadzając świat idei? Może Arystoteles i stoicy? A może Justyn Męczennik podkreślając, że wszelkie poznanie ostatecznych racji rzeczywistości prowadzi do spotkania z ucieleśnionym *logosem*: Chrystusem, nie deprecjonując jednak tych częściowych momentów poznania prawdy. Chrześcijańska filozofia logosu otwiera na dialog z każdym, który szczerze poszukuje i w swoim życiu realizuje odnalezioną prawdę.

Autor : o. Łukasz Pinio ISch

Pedagogika ideału

Przypominam, że dla mnie ważne są spacery nad szumiącym Bałtykiem. Wzmacniają moje ciało a także dają mi inspiracje dla rozwoju życia duchowego. Dzieje się tak wówczas, gdy umiem choć na chwilę zatrzymać się i przyjrzeć się czemuś interesującemu a następnie to przemyśleć.

Tym razem podczas wędrowki po plaży moją uwagę przykuły dzieci budujące coś z piasku. Po chwili zrozumiałem, że starają się zbudować wieżę z mokrego piasku. Gdy zauważyłem, jak pokazują sobie latarnię morską, to byłem pewien, że chcą ją w pewien sposób odwzorować. Dzieci znalazły sposób. Najpierw zbudowały podstawę. Potem utworzyły mniejszą warstwę mając na uwadze średnicę i wysokość piętra w kształcie walca. Następnie mali budowniczowie ukształtowali kolejne piętra. Doliczyłem się pięciu warstw. Na samej górze umieścili wieżyczkę i jakże się cieszyli tańcząc wokół piaskowej latarni morskiej. Uradowałem się i ja. Poczułem się jak św. Augustyn, który rozmyślał nad tajemnicą Trójcy Świętej przechadzając się nad morzem. Zobaczył chłopca przelewającego za pomocą muszelki wodę z morza do dołka, który wykopał. Podeszedł więc do niego i zadał pytanie: „co robisz?” Dziecko odpowiedziało: „przelewam wodę morza do dołka”. Św. Augustyn odrzekł: „ale to ci się nie uda” i usłyszał w odpowiedzi: „prędzej ja przeleję morze od tego dołka niż ty zrozumiesz tajemnicę Trójcy Świętej”.

Na szczęście nie miałem w głowie żadnego tematu teologicznego a zbudowana przez dzieci piaskowa latarnia morska z pięcioma piętrami podsunęła mi pomysł na graficzne

przedstawienie osobowości, która ma potencjał do stawania się osobistością – jak to swego czasu zauważył o. Jacek Woroniecki. Graficznie mogę ująć osobowość mając na uwadze piramidę z pięcioma warstwami, której podstawą jest BYT jako forma istnienia. Nie jestem jednak jedynie kamieniem a nawet żyłą złota. Jestem ISTOTĄ ŻYWĄ i to jest drugi stopień piramidy mojej osobowości. Jednak nie jestem słoniem próbującym zasłonić właściwe postrzeganie świata. Nie jestem też żabą przyklejoną do ziemskiej, spłaszczonej perspektywy. Jestem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże CZŁOWIEKIEM. Lubię to szczególne imię stanowiące moją trzecią warstwę osobowości. Napisane trochę inaczej jako CZŁO – WIE – K przypomina o tym, że człowiek wie wiele rzeczy, które są potrzebne do rozwoju: fizycznego, psychicznego, wspólnotowego, kulturowego czy czysto duchowego. Najważniejsze jest, by spotkał się z miłością, by objawiła mu się miłość, jak swego czasu uczył teraz już święty Jan Paweł II. Czwartym piętrem mojej osobowości jest płęć – jestem MEŹCZYZNĄ. Nie rozmywam swojej płci i odważnie ją przyjmuję jako dar zadany przez kochanego Boga. Najwyższym stopniem mojej osobowości są inicjały imienia i nazwiska, czyli w moim przypadku Z. C. , które przypominają mi niepowtarzalność odróżniającą mnie od innych ludzi. Otrzymałem ją od kochanego Boga, by ją odkryć i nią ubogacić otaczający mnie świat.

O. Józef Kentenich tę piątą warstwę osobowości nazwał ideałem osobistym i w pedagogice ideału zaproponował, jak go odnaleźć i nim żyć. Uczył, że na daną rzeczywistość czy problem należy patrzeć z wielu stron. Przed 1927 r. zdefiniował ideał osobisty od strony filozoficznej i teologicznej. W roku 1927 podał ujęcie psychologiczne ideału. Filozoficznie ideał osobisty jest konkretną myślą wzorczą o każdym człowieku, która istnieje w Bogu jako

Stwórcy. W ten sposób otrzymuję normę dla bycia i działania. To rodzaj praobrazu. Ks. Kentenich podkreślał, że każdy człowiek jest oryginalnym ucieleśnieniem Bożej myśli i Bożego życzenia. H. Schmidt przybliżył to ujęcie powołując się na pracę rzeźbiarza. Zanim artysta zacznie wykonywać swoje dzieło mając przed sobą blok skalny a nie mając konkretnego modelu wytwarza w swojej wyobraźni obraz tego, którego chce wyrzeźbić. Bywa, że musi po wykonaniu dzieła stwierdzić, że nie jest ono tak doskonałe, jak to sobie zamierzył. Michał Anioł miał niezwykły talent i włożył wiele pracy, gdy wyrzeźbił Pietę z marmuru, która i nas zachwyca.

Psychologicznie dla o. Józefa Kentenicha ideał osobisty był rysem zasadniczym i podstawowym głosem duszy. Rysem zasadniczym są uczucia jako zmieniające się nastawienia intencjonalne. Rys zasadniczy można rozpoznać sięgając do temperamentu a także do podświadomości. Natomiast podstawowy głos duszy to duchowa właściwość wiążąca wewnątrz osoby z historią i miejscem. Daje on podstawową orientację. Dzięki temu ideał osobisty nie jest wymyślonym dążeniem do czegoś, lecz stawaniem się osoby. Ideał osobisty zabezpiecza istotę osobowości. Staje się zasadą integrującą. Działa od wewnątrz osoby, ale musi być podtrzymywany przez zewnętrzną formę, to znaczy przez sformułowanie ideału w postaci hasła często wspartego symbolem.

Natomiast teologicznie ideał osobisty jest oryginalnym udziałem w boskiej i bosko-ludzkiej doskonałości. W ten sposób ideał ukazuje cel ostateczny. Ważne jest to dopowiedzenie „oryginalny”. Każda osoba pochodzi od Boga i zmierza do Niego jako ucieleśnienie Bożej myśli i Bożego życzenia. Ideał osobisty jest imieniem nadanym przez Boga ukazującym istotę danego człowieka. W 1966 r. o. Józef Kentenich rozwinął aspekt

eklezjologiczny ideału osobistego. Każda osoba jest pełnym tajemnicą niepowtarzalnym członkiem ciała Chrystusa. Kiedy ideał osobisty jest realizowany historia życia człowieka staje się jego świętą historią, bo przyjaźni z Trójpięknym Bogiem. Dzięki temu osoba nie pielęgnuje jedynie indywidualizm i subiektywizm, ale uwzględnia swój charakter społeczny i religijny. Ks. dr Zygmunt Czaja. Nos cum Prole pia benedicat Virgo Maria! Ps. Dobrze, że w Ruchu Szentsztackim proponuje się warsztaty pozwalające na znalezienie ideału osobistego i życie nim na co dzień.

Autor : ks. dr Zygmunt Czaja
teolog, pedagog

Jan Paweł II – Papież Rodzin

Zbliżająca się kolejna rocznica urodzin Karola Wojtyły stanowi dobrą okazję, aby po raz kolejny spojrzeć na postać św. Jana Pawła II. Tym razem z perspektywy jego troski o małżeństwo i rodzinę.

Papież rodzin – to jedno z częściej powtarzanych określeń, za pomocą których próbuje się ukazać postać naszego świętego Rodaka.

Warto zauważyć, że troska o małżeństwo i rodzinę nie była aktywnością, która pojawiła się w związku z pełnieniem przez Karola Wojtyłę funkcji następcy św. Piotra. Jako młody ksiądz, zimą 1950 r. zorganizował kursy dla narzeczonych, głównie dla studentów Politechniki Krakowskiej. Było to przygotowanie bliższe do małżeństwa oparte na duszpasterstwie parafialnym. W 1960 r. ukazała się książka „Miłość i odpowiedzialność”. Inspiracją do jej napisania były prowadzone przez Karola Wojtyłę w latach 50 wykłady z etyki, które prowadził na KUL-u oraz w mieszczących się wtedy w Krakowie seminariach duchownych diecezji: krakowskiej, katowickiej i częstochowskiej. Oprócz wykładów bardzo ważną inspiracją były także odbywające się podczas wypraw wakacyjnych spotkania i rozmowy ze studentami oraz młodymi małżeństwami.

Po objęciu stolicy biskupiej Arcybiskup Karol Wojtyła przejął funkcjonujące w archidiecezji krakowskiej formy duszpasterstwa rodzin, zabiegał o ich rozwój i pogłębiał je. Pierwszym etapem rozwoju było stworzenie funkcji Diecezjalnej Instruktorce

Poradnictwa Rodzinnego (zadanie to arcybiskup Wojtyła powierzył Stanisławie Kowal, która była zawodową położną).

W 1967 r. już jako kardynał zorganizował przy kurii krakowskiej cykl wykładów dla małżeństw na temat katolickiej nauki o małżeństwie, głównie dla służby zdrowia oraz nauczycieli, którzy mieliby w późniejszym czasie zaangażować się w duszpasterstwo rodzin. W roku 1968 Kardynał Wojtyła wyodrębnił Wydział Duszpasterstwa Rodzin z Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego.

Wśród komentarzy, które pojawiły się po wyborze kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową były i te mówiące o tym, że problematyka małżeństwa i rodziny będzie teraz bardziej dowartościowana. I rzeczywiście wrażliwość Jana Pawła II na problematykę małżeństwa i rodziny znalazła swój wyraz w wielu przemówieniach i wystąpieniach. Szczególne w tym względzie miejsce w nauczaniu papieskim zajmuje adhortacja *Familiaris consortio*. Dokument ten jest pokłosiem Synodu Biskupów, który obradował w Rzymie w październiku 1980 r. i poświęcony był rodzinie. Znamienne jest to, że prócz biskupów z całego świata i ekspertów w synodzie uczestniczyli przedstawiciele rodzin z różnych kontynentów.

Kolejnym ważnym dokumentem jest Karta Praw Rodziny ogłoszona przez Stolicę Apostolską w 1983 r. oraz napisany przez Jana Pawła II List do Rodzin z 1994 r., kiedy to obchodzony był w Kościele Rok Rodziny. Inicjatywa ta podjęta została również przez Organizację Narodów Zjednoczonych, która rok 1994 ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Rodziny. Decyzję tę Kościół powitał z radością – jak to napisał Ojciec Święty we wspomnianym Liście do Rodzin (por. n. 3). We wstępnym fragmencie tego listu znalazło się znane stwierdzenie:

„...(Chrystus) sam dał Kościołowi człowieka i równocześnie mu go zadał jako „drogę” jego posłannictwa i posługi... Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą” (tamże n.1-2).

Gdy sięgniemy do innych dokumentów, zauważymy, że w większości z nich znajdują się jakieś odniesienia do problematyki rodziny. Warto wśród nich zwrócić szczególną uwagę na list apostolski o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem* z 1988 r., adhortację o św. Józefie *Redemptoris custos* z 1989 r. oraz wydany również z okazji Roku Rodziny List do Dzieci. Przejawem wrażliwości Jana Pawła II na problemy rodzin było ponadto powołanie w 1981 r. Papieskiej Rady ds. Rodziny oraz stworzenie w tym samym roku na Uniwersytecie Laterańskim Papieskiego Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Znamiennym faktem jest to, że formalna data powołania tych instytucji to 13.05.1981. Nie trzeba przypominać, co się tego dnia wydarzyło na Placu św. Piotra w Rzymie.

Zwieńczeniem kościelnych obchodów odbywającego się w 1994 Roku Rodziny było Światowe Spotkanie Rodzin. Odbyło się ono od 8 do 9 października 1994 r. , pod hasłem „Rodzina sercem cywilizacji miłości”. Podczas drugiego dnia Jan Paweł II spotkał się na Placu św. Piotra z ponad 200 tys. osób ze 130 krajów świata. Wydarzenie to dało początek cyklicznym, organizowanym przez Papieską Radę ds. Rodziny i odbywającym się co trzy lata, w różnych miejscach Światowym Spotkaniom Rodzin. Inicjatywa Światowych Spotkań Rodzin była kontynuowana przez następców Jana Pawła II: Benedykta XVI i Franciszka.

Mówiąc o Janie Pawle II w kontekście problematyki małżeństwa i rodziny nie sposób nie wspomnieć o tzw. Katechezach środowych. Wpisały się one w nurt teologiczny określany jako teologia ciała. Choć pojawiają się wśród niektórych teologów krytyczne głosy wobec tego nurtu (przykładem może być Sebastian Moore, Georg Schelbert), to zaczyna on prężnie rozwijać się. Szczególną rolę pełni w tym zakresie założony w Stanach Zjednoczonych Instytut Teologii Ciała (Theology of the Body Institute). Warto w tym miejscu wspomnieć również, iż pionierami w upowszechnianiu idei związanych z teologią ciała byli Norbert i Renate Martin z Szentszackiego Związku Rodzin w Niemczech, wieloletni członkowie Papieskiej Rady ds. Rodziny. Przez kilka lat prowadzili oni seminaria upowszechniające wiedzę związaną z tym nurtem teologicznym. Problematyką tą zajmuje się również Apostolski Szentszacki Związek Rodzin w Polsce, który obrał św. Jana Pawła II na swojego patrona. W ramach tej działalności organizowane są dla małżeństw warsztaty Miłość od A do Z. Umożliwiają one zdobycie wiedzy i umiejętności wspierających realizację małżeńskiego i rodzinnego powołania.

W kontekście prowadzonych ostatnio dyskusji dotyczących Jana Pawła II, wcześniej kardynała Karola Wojtyły warto przytoczyć wypowiedź abpa Grzegorza Rysia, który odnosząc się do tych dyskusji zachęcał do sięgnięcia do nauczania Jana Pawła II. Jeśli potraktujemy to nauczanie zgodnie z ewangeliczną zasadą poznawania po owocach, zobaczymy jak wielkim darem dla Kościoła i dla świata był św. Jan Paweł II. Jak wielką wartością i czymś niezwykle aktualnym jest jego nauczanie na temat małżeństwa i rodziny.

Autor : dr Paweł Kwas
specjalista ds. rodziny, pedagog, teolog
W latach 1997 – 2000 członek Komisji
Episkopatu Polski do Spraw Rodziny.

Nasz Andrzej Bobola

(29 listopada 1591 -16 maja 1657)

W moim przypadku historia Andrzeja Boboli połączyła się z obrazem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej – patronki Ruchu Szensztackiego. Obraz ten trafił do moich rodziców 16 maja 1953 roku w święto Andrzeja Boboli. A ja urodziłem się pod tym obrazem i dzięki niemu trafiłem do Ruchu Szensztackiego.

Bobola został moim patronem - na całe życie.

Kult św. Andrzeja udało mi się zaszczyć także u mojej żony. 16 maja 1989 roku pojechaliśmy do Strachociny, miejscowości w której na świat przyszedł św. Andrzej. Mieliśmy ogromne szczęście, że ksiądz proboszcz Józef Niżnik znalazł dla nas chwilę i żarliwie opowiadał dzieje św. Jezuity.

Poszliśmy w procesji na Bobolówkę, wzgórze, na którym stał onegdaj dworek rodziców św. Andrzeja - miejsce narodzin mojego Patrona.

Od tego dnia zaczęliśmy zagłębiać się w Jego życie.

Strachocina była przed laty bezbożną wsią. Od czasu kiedy ks. Niżnik pozyskał relikwie św. Andrzeja i pozwolił mu kolędować po całej Strachocinie, wieś obudziła się. Na Bobolówce miejscowi wierni śpiewali po kilkanaście zwrotek różnych, religijnych pieśni!

Tłum wierzących i ich uniesienie.

Dotarło do nas, że Andrzej Bobola swoje dzieło tworzył za życia i równie wytrwale działa po swojej śmierci.

Za życia był niedoścignionym duszochwatem. O pracy misyjnej o. Andrzeja papież Pius XII napisał : „We wschodnich częściach kraju zagrażało wierze wielkie niebezpieczeństwo od odszczepieńców, którzy usiłowali na wszelki sposób oderwać wiernych od jedności Kościoła i swoimi błędami ich zarazić. Na rozkaz swoich przełożonych udał się o. Andrzej w te właśnie strony i już to przez kazania, już to przez prywatne rozmowy i przez płomienny zapał apostolski zachwianą u wielu katolików wiarę na mocnych podstawach oparł i na powrót doprowadził do jednej Chrystusowej owczarni.”

Jego działania zrodziły nienawiść u prawosławnych Kozaków.

Męczeńska śmierć Andrzeja Boboli była wręcz niewiarygodna. Mimo zadawanych okrutnych tortur nie wyrzekł się katolickiej wiary. Być może siła męki stała się przepustką do jego dalszej aktywności, już po śmierci.

Ówczesne czasy były nadzwyczaj niespokojne. Wir gwałtownych wydarzeń przyhamował rozwój kultu. Minęło 40 lat. Andrzej Bobola rozpoczyna swoje życie po życiu. Ukazuje się w 1702 roku proboszczowi z Pińska, o. Marcinowi Godebskiemu. Tamtejsza parafia popadła w biedę. Proboszcz modlił się o ratunek. Bobola ukazał się i zachęcił do odszukania swojej trumny, która miała znajdować się w piwnicach kościelnych. 3 dni - tyle zajęło parafianom jej odszukanie. Znaleziona trumna opatrzona była imieniem i nazwiskiem Świętego.

Po jej otwarciu okazało się, że ciało jest nietknięte zębem czasu. Bobola wyglądał, jakby dopiero co włożono go do trumny, a

ślady męki były bardzo wyraźne, z ranami pokrytymi świeżo zakrzepłą, czerwoną krwią. Zachowanie zwłok od zniszczenia uznano za cudowne.

Kult świętego eksplodował. Jego sława docierała daleko poza Polesie.

Minęło znowu kilkadziesiąt lat. Dla Polski był to czas tragiczny. Zaczynał się ponad stuletni okres rozbiorów.

Dobrzy ludzie, polscy patrioci pragnęli niepodległości.

Andrzej Bobola odpowiada na te prośby i ukazuje się w Wilnie w roku 1819 dominikaninowi – o. Alojzemu Korzeniewskiemu ze słowami: „Stawiam się na Twe wezwanie. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz okno, a dziwy zobaczysz”.

Nie do wiary. Za oknem, jak okiem sięgnąć wielka wojna. A św. Andrzej prorokował: „Kiedy ludzie doczekają takiej wojny, za przywróceniem pokoju, nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę jej głównym Patronem”.

O. Korzeniewski zrozumiał, że z tej wojny powstanie odrodzona ojczyzna. I tak się stało, w listopadzie 1918 roku.

Dwa lata później na Polskę ruszyła czerwona nawała. Korpus dyplomatyczny wpadł w panikę. Wszyscy puciekali z Warszawy. W stolicy pozostał jedynie nuncjusz papieski – przyszły papież Pius XI. I on był świadkiem warszawskich tłumów, które od 6 sierpnia odprawiały błagalną nowennę wzywając Andrzeja Bobolę o wstawiennictwo u tronu Boga Ojca. W niedzielę 8 sierpnia o godzinie 18, na Placu Zamkowym wystawiono relikwie Andrzeja Boboli. Wobec nieprzebranych rzesz warszawiaków kardynał Kakowski powiedział: „Błogosławiony Bobola to wielki Patron Polski, który za te same hasła, za które Polska obecnie

walczy najokrutniejsze poniósł męczeństwa. Andrzej Bobola to bohater wschodniego frontu! I jak Polsce zmartwychwstanie przepowiedział, tak dziś o jej ocalenie modlić się nie przestaje.”

Zakończenie nowenny, 15 sierpnia 1920 roku, zbiegło się z wieścią o powstrzymaniu armii bolszewickiej.

W tym czasie zwłoki Andrzeja Boboli przebywały na terytorium Związku Radzieckiego. W czerwcu 1922 roku bolszewicki Gubernator Komitetu w Witebsku wydał rozkaz otwarcia trumny męczennika. Bolszewicy chcieli udowodnić, że zwłoki Andrzeja Boboli rozłożyły się jak każde inne. Urzędnicy w asyście żołdaków otworzyli trumnę, zdarli z błogosławionego ornat oraz albę i rzucili ciałem o ziemię. Ciało nie rozpadło się. Eksperci sowieccy tłumaczyli, że trup nie rozpadł się, dzięki właściwościom ziemi, w której się znajdował.

Ciało Jezuity przewieziono do Moskwy. Czerwoni komisarze postanowili wystawić je w Muzeum Higieny jako ciekawostkę biologiczną. Niespodziewanie dla nich do Andrzeja Boboli zaczęły pielgrzymować rosyjskie kobiety. Na kolanach, ze świecami w rękach.

Watykan powziął starania o wydostanie z Moskwy Andrzeja Boboli. Klęska głodu, która w następstwie reformy rolnej dotknęła Rosję Sowiecką, przyczyniła się do pomyślnego załatwienia sprawy. Ginącej masowo z głodu ludności przyszedł z pomocą Pius XI, posyłając liczne transporty zboża. Jednocześnie papież stanowczo zażądał wydania ciała Andrzeja Boboli. Władze sowieckie wyraziły zgodę.

Jesienią 1923 roku trumna Andrzeja przez Odessę, Morze Czarne i Śródziemne dotarła do Rzymu.

Watykan podjął intensywne prace mające na celu kanonizację błogosławionego Andrzeja.

Pius XI wyznaczył termin uroczystości na 17 kwietnia 1938 roku, w święto Zmartwychwstania Pańskiego. Do Rzymu przybyło około 9 tysięcy Polaków. Po kanonizacji ustalono, że relikwie świętego wrócą do Polski. Droga do kraju wiodła przez Jugosławię, Węgry i Czechosłowację. W sobotę 11 czerwca 1938 roku, o świcie, trumna ze świętym Andrzejem Bobolą przekroczyła granice Polski.

Pociąg przez Oświęcim skierował się do Krakowa. Wszędzie rozentuzjasmowane tłumy, w podniosłym patriotycznym nastroju. Rzesze wiernych modliły się na rynku, a wśród nich młody Karol Wojtyła. Z Krakowa do Katowic, a następnie do Poznania i do Warszawy. W stolicy Świętego powitał Naczelny Wódz marszałek Rydz-Śmigły.

W jednej z gazet można było przeczytać: "To co się działo w Warszawie 17 czerwca 1938 roku zapisze się jako historyczny moment w dziejach Polski. Głowa przy głowie - wojsko, ludność cywilna, młodzież... Cisza, aż nagle zrywa się śpiew-wołanie Gaude Mater Polonia. Mocarz ducha, tryumfator-męczennik wraca do rodzinnych stron."

W przededniu II wojny światowej pozwolono świętemu Andrzejowi na tryumfalny powrót do Ojczyzny. Jakże to znamienna okoliczność.

Specjalne duchowe przygotowanie do polskiej Golgoty. Jakby Niedziela Palmowa przed hekatombą września 1939 roku.

W latach okupacji św. Andrzej był w Warszawie razem ze swoimi rodakami. Podczas powstania warszawskiego kościół jezuicki został zrujnowany, na szczęście relikwie świętego uratowano.

Pod bombami i ostrzałem, wśród palących się domów do kościoła św. Jacka przeniósł je wraz z powstańcami kapelan zgrupowania AK „Radość”, jezuita, ks. Józef Warszawski. Trumnę złożono w podziemnej krypcie.

Po opuszczeniu Warszawy przez Niemców jezuici wyruszyli po trumnę św. Andrzeja. O. Kisiel wspomina: „Kościół miał zburzone sklepienie. W krypcie było zupełnie jasno. W jej rogu stała trumna Andrzeja Boboli: srebrna, nietknięta, przysypana pyłem i kawałkami rozbitych szyb, a tak i ornat i wszystko było zachowane. To było wręcz zdumiewające, bo żadnego zabezpieczenia tam nie było. A przecież było wielu szabrowników, a trumna widoczna, srebrna...”.

Andrzej Bobola wrócił do siebie, do sanktuarium na Rakowieckiej.

W tamtym czasie Polska zniewolona była przez bezbożny komunizm. Kościół pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia walczył broniąc tożsamości narodu polskiego. Kardynał Stefan Wyszyński wspomina: „Czytając ‘Potop’ Sienkiewicza uświadomiłem sobie, że trzeba pomyśleć o tym niezwykłym związku. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili jak ratować Polskę ze szwedzkich odmetów. To właśnie we Lwowie Jan Kazimierz złożył śluby dziękczynno-błagalne o ratowanie ojczyzny za wstawiennictwem Matki Bożej Łaskawej.”

Tekst tych ślubów napisał królowi sam Andrzej Bobola.

Powróćmy do wspomnień ks. Prymasa: „gdy z kolei i mnie przewieziono niemal tym samym szlakiem z Prudnika do Komańczy pomyślałem, że musi powstać drugi akt ślubowań narodu”.

Śluby Jasnogórskie złożone zostały w trzechsetlecie Ślubów Lwowskich.

Rok później w Watykanie, 16 maja 1957 roku, w trzechsetną rocznicę męczeńskiej śmierci Andrzeja Boboli, papież Pius XII wydał encyklikę „Invicti adhletae Christi” (Niezwyciężony bohater Chrystusowy). Warto zaznaczyć, że była to jedyna w dziejach encyklika poświęcona jednemu świętemu.

Pius XII pisał: „Jest naszym gorącym pragnieniem, żeby wszyscy po całym świecie, a zwłaszcza synowie naszej ukochanej polskiej ziemi, dla której niezwyciężony bohater Chrystusowy Andrzej Bobola jest chlubą i wspianym wzorem chrześcijańskiego męstwa, sercem i umysłem rozważali jego męczeństwo i świętość”.

Mijały lata.

7 września 1983 ks. biskup Ignacy Tokarczuk skierował do pracy duszpasterskiej w Strachocinie ks. Józefa Niżnika. Ksiądz Niżnik wspomina: „To czego doznałem po przybyciu do Strachociny było autentycznym wstrząsem. Z perspektywy lat widzę, że wtedy moje zachowanie, gdy po raz pierwszy pojawiła się tajemnicza postać, nie było właściwe. Strach był silniejszy niż zdrowy rozsądek. Wtedy też lepiej zrozumiałem słowa Jezusa Zmartwychwstałego, gdy pojawiając się na spotkaniu z apostołami mówił do nich - nie bójcie się.

Dopiero w nocy z 16 na 17 maja 1987 roku, gdy znowu nieznana postać zapukała do drzwi poczułem przypływ odwagi. Po raz pierwszy nawiązałem z postacią świadomy kontakt. Zapytałem kim jesteś, czego chcesz? I wtedy usłyszałem głos, który jakby mnie przenikał – jestem Andrzej Bobola.

Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie. Święty Jezuita zażądał również, aby ustanowiono go Patronem Polski”.

16 maja 2002 roku w sanktuarium na Raławickiej, podczas wielkiej uroczystości, w obecności generała Towarzystwa Jezusowego, ogłoszono św. Andrzeja Bobolę kolejnym, czwartym już Patronem Polski.

Od tego dnia wspólnie ze św. Wojciechem męczennikiem, św. Stanisławem męczennikiem i św. Stanisławem Kostką wspólnie doglądają Polski.

Byliśmy z Anią na tej uroczystości. Wracając do trójmiasta zastanawialiśmy się, czego jeszcze może dokonać św. Andrzej. Nie ma wątpliwości - objawi się w najwłaściwszym czasie. I ponownie dokona cudu nad Wisłą. A może to się już dzieje...

Autor : Andrzej Spiker

myśliciel, poeta, ekonomista, menager

Literatura:

1. Jan Poplatek SI.
Św. Andrzej Bobola. Łowca Dusz.
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu.
Sandomierz 2007
2. Joanna Wieliczka-Szarkowa i Jarosław Szarek.
Jestem Święty Andrzej Bobola. Zacznijcie mnie czcić.
Wydawnictwo AA. Kraków 2016
3. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, Maryla Topczewska-Mertelska,
Wacław Wasilewski.
Będę jej głównym patronem. O św. Andrzeju Boboli.
Wydawnictwo WAM. Księży Jezuici. Kraków 1995
4. Jacek Bolewski SJ, Maciej Szczęsny SJ.

Modlitwa życia. Śladami świętego Andrzeja Boboli. Patron
Polski moim patronem.

Wydawnictwo WAM. Kraków 2002

5. Ks. Józef Niżnik.

Święty Andrzej Bobola. Życie, objawienia, cuda.

Wydawnictwo AA. Kraków 20016

Dojrzały człowiek według pedagogiki o. Józefa Kentenicha w naszych placówkach edukacyjnych.

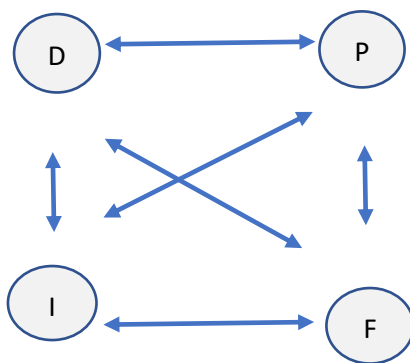
część III

W drugim numerze kwartalnika „Dzwon Wierności” przedstawiłam narzędzia i środki pomocne w kształtowaniu opisanych wcześniej cech dojrzałego człowieka: **mężczyzny** świadomego, o silnej osobowości, niezłomnego oraz odpowiedzialnego, aktywnie uczestniczącego w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym naszej Ojczyzny oraz świadomej, silnej, aktywnej społecznie, otwartej na innych, żyjącej w zgodzie z osobistym powołaniem i spełniającej się w swoich pasjach **kobiety**.

Zanim przejdę do przedstawienia przykładu, jak można w przedszkolu skorzystać z narzędzi i środków (samo)wychowawczych, chcę zaznaczyć, że w procesie wychowania ku prawdziwej dojrzałości młodego człowieka uczestniczyć może tylko dojrzały Rodzic i dojrzały Wychowawca, którzy praktykują na co dzień pracę nad sobą oraz postrzegają dziecko razem z jego potrzebami duchowymi, psychicznymi, poznawczymi i fizycznymi.

To całościowe podejście do osoby jest jednym z głównych warunków powodzenia Wychowawcy we wsparciu rozwoju dziecka.

Dla zobrazowania tego, jak ważne jest holistyczne podejście do człowieka, posłużę się przykładem samochodu, który aby dobrze i bezpiecznie jechał, musi mieć w czterech oponach odpowiednie ciśnienie powietrza. Kiedy ciśnienie w oponach spada, samochód straci przyczepność, droga hamowania wydłuży się, samochód reaguje z opóźnieniem na ruchy kierownicą i zmniejsza się stabilność prowadzenia pojazdu. Podobnie dzieje się z człowiekiem, gdy nie zadba on równomiernie o zaspokajanie potrzeb i własny rozwój we wszystkich czterech sferach: duchowej (D), psychicznej (P), poznawczej (intelekt – I) oraz fizycznej, cielesnej (F), wówczas nie będzie rozwijać się harmonijnie i nie osiągnie dojrzałości jako osoba.



D – duch, P – psychika, I – intelekt (sfera poznawcza), F – fizyczność, ciało.

Nasza fizyczność - ciało to zewnętrzna sfera, widzialna i wrażliwa na bodźce, np. ból i głód. Gdy boli nas ciało, idziemy do lekarza, gdy jesteśmy głodni, szukamy pożywienia. Troska o ciało

to zabezpieczenie podstawowych ludzkich potrzeb, bez których człowiek nie mógłby lub miałby dużą trudność zadbać o pozostałe sfery.

Psychika jest sferą, której nie widzimy, ale jesteśmy świadomi jej posiadania. Gdy boli nas nasze wnętrze, to szukamy pomocy psychologa - terapeuty lub bliskości kogoś zaufanego. Bywa i tak, że wycofujemy się wtedy w samotność.

Intelekt umożliwia nam między innymi wyciąganie wniosków, stawianie tez i diagnoz, porównywanie zjawisk, sytuacji i zachowań, komunikowanie się z innymi ludźmi, zdobywanie wiedzy i podejmowanie decyzji.

Sfera ducha to najbardziej tajemnicze miejsce w naszym wnętrzu, w którym możemy odszukać najprawdziwszego siebie i w którym zagościł Boży Duch (Człowiek jest świątynią Boga). To duch uzdalnia nas do wysiłków, poświęceń i przekraczania samych siebie.

Wszystkie cztery sfery wpływają na siebie nawzajem. Gdy ciało jest chore i słabe, zdrowie psychiczne może podupaść. Gdy duch niedomaga, nasza psychika potrzebuje pomocy. Dlatego konieczne jest w procesie wychowania spojrzenie na dziecko całościowo, aby wszystkie rodzaje jego potrzeb karmić jednakowo i zadbać o stały „poziom ciśnienia”, kondycję i sprawność wszystkich sfer ludzkiej natury.

Podsumowując, **tylko dojrzały Wychowawca, który dostrzega potrzeby dziecka w czterech wymienionych obszarach, może być wsparciem i mentorem na drodze ku dojrzałości wychowanka.**

W jaki sposób prowadzić dziecko ku dojrzałości? Jak korzystać z narzędzi i środków (samo)wychowawczych w pracy z wychowankiem?

Osiąganie dobrych wyników dydaktycznych jest konsekwencją dobrze realizowanego programu wychowawczego, skierowanego na wypracowanie u wychowanka nawyków, systemu wartości i postaw w trzech obszarach: woli, charakteru i umiejętności, m. in.: posłuszeństwa, prawdomówności, cierpliwości, wytrwałości, pracowitości, uporządkowania, odpowiedzialności za siebie i innych, radości, hojności, męstwa i pobożności. Dlatego w pierwszej kolejności osoba dorosła powinna czuć się Wychowawcą, a później Nauczycielem. Aby dziecko mogło czynić postępy w rozwoju kompetencji osobistych i społecznych Wychowawca powinien zapewnić jemu odpowiednie warunki do wzrastania: poczucie bezpieczeństwa, zaufania i akceptacji. Wychowawca wspólnie ze specjalistą – psychologiem powinni przyrzeć się w jakiej kondycji jest wychowanek i jaki ma potencjał. Następnie umiejętnie wytyczyć indywidualne cele i zadania, które stanowić będą ewoluujący w życiu młodego człowieka plan rozwoju osobistego.

Etap przedszkola (3 – 6 rok życia dziecka) – przykład prowadzenia dziecka ku dojrzałości.

W przedszkolu dziecko rozpoczyna swój intensywny rozwój społeczny pod skrzydłami „nowego” Wychowawcy, który ma szansę spełnić, wspierając Rodziców, swoje dobroczynne posłannictwo: (współ)wychowanie i kształtowanie charakteru dziecięcej natury.

Nauczyciel na etapie edukacji przedszkolnej pracuje z dzieckiem chętnym uczenia się, ciekawym świata, pozytywnie reagującym na nowości i różne formy zabawy, zadającym mnóstwo pytań. Dlatego ważne jest, aby wykorzystać naturalne predyspozycje przedszkolaka i kształtować jego wewnątrzsterowność, pozytywne nawyki i równocześnie rozwijać umiejętności społeczne, np.: pracy w zespole, liczenia się ze zdaniem innych, komunikację z innymi, poczucie wspólnoty i postawy patriotyzmu oraz kompetencje osobiste: kreatywność, umiejętność rozwiązywania problemów, otwartość, umiejętność planowania, dążenie do celu, samodzielność, odpowiedzialność oraz umiejętność podejmowania decyzji.

Dziecko chętnie podda się temu procesowi wychowawczemu i edukacyjnemu pod warunkiem, że będzie miało poczucie sprawczości, satysfakcji i własnej wartości oraz gdy będzie znało jasny i bliski sobie cel tego, dokąd zmierza w konkretnym działaniu, gdy zadania będą uwzględniać jego potrzeby i zainteresowania, gdy będzie

miało prawo do błędu, otrzyma wsparcie oraz informację zwrotną oraz weźmie udział w planowaniu i podejmowaniu decyzji związanych z jego osobą.

Wychowawca powinien pamiętać, że dobra pomoc, to pomoc: naprowadzająca, a nie wyręczająca dziecko, zachęcająca do poszukiwania rozwiązania, a nie dająca gotowych rozwiązań i wymagająca naśladowania (imitowania działania dorosłego), obecna „na chwilę” i wycofująca się, gdy tylko dziecko „wpada” na rozwiązanie, dyskretna i niezawstydzająca.

Ten etap życia rozpoczyna przygodę poznawania siebie i przygotowuje do późniejszego odkrywania swojej misji/powołania (ideału osobistego) oraz budowania prawdziwych i prawidłowych więzi z Bogiem i ludźmi. Gdy przedszkolak zaczyna rozróżniać dobro i zło, można wprowadzać w rytm jego codzienności elementy duchowego porządku dnia (np. poranną modlitwę, indywidualne i grupowe podsumowanie dnia) oraz postanowienie szczegółowe (praca nad kształtowaniem nawyków: dbania o porządek, dzielenie się zabawkami z innymi, cierpliwe oczekiwanie na swoją kolej w zabawie, odroczenie nagrody, itd.). Poniżej przedstawiam przykład pracy Wychowawcy – Nauczyciela z dzieckiem w wieku przedszkolnym.

Tabela – Praca Wychowawcy z dzieckiem w wieku przedszkolnym

zasoby dziecka	kształtujące się funkcje	działania Rodziców/Nauczycieli w tym korzystanie z narzędzi
-----------------------	---------------------------------	---

		i środków: duchowego porządku dnia, postanowienie szczegółowe, rachunek sumienia, pedagogika więzi i zaufania
potrafi skupić uwagę na wykonywanym zadaniu przez krótki czas; potrafi przez krótki czas powstrzymać się od wykonania danej czynności; okazuje różnego rodzaju emocje – pozytywne i negatywne, potrafi także rozpoznać je u innych osób.	hamowanie reakcji koncentracja uwagi kontrola emocji	angażowanie dziecka w wykonywanie czynności krótko i długotrwałych; ćwiczenie przerzutności podzielności uwagi; nauka rozpoznawania emocji swoich i innych; nauka radzenia sobie z emocjami wywołanymi niepowodzeniem, koniecznej do racjonalnego radzenia sobie w nowych i trudnych sytuacjach, w tym także do znoszenia różnych niepowodzeń i porażek; powstrzymywania się od wybuchów złości, płaczu.
potrafi zaangażować się w to, co jest dla niego ciekawe i daje szybką gratyfikację; efektywna realizacja zadań krótkich, prostych; pamięć robocza dziecka w wieku wczesnopreszkolnym	gotowość do poświęceń na rzecz nadrzędnego celu; pamięć robocza	nauka przewidywania konsekwencji działania; rozumienia związków przyczynowo - skutkowych; nauka podtrzymywania aktywności mimo porażek; nauka ukierunkowania działania na cel; nauka korzystania z różnego

mieści 2–3 elementy.		rodzaju wskazówek udzielanych przez dorosłych; ćwiczenie współpracy z innymi dziećmi; stawiania celów grupowych (np. „Naszym celem jest stworzenie mapy skarbów”).
potrafi korzystać z prostych wskazówek osoby dorosłej; potrafi wykonać wyznaczone i „kierowane” przez dorosłego zadanie; ma pewne nawyki w zarządzaniu przestrzenią wokół siebie (np. jest nauczone odkładać zabawki do pudełka); z pomocą dorosłego potrafi skończyć wykonywanie czynności.	planowanie działania inicjowanie działania organizacja działań w czasie organizacja działań w przestrzeni elastyczność działania	pomoc w stopniowym braniu odpowiedzialności za realizację wykonywanych zadań; nauka określania związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy dwoma różnymi wydarzeniami; nauka samodzielności w zarządzaniu przestrzenią wokół siebie oraz czasem wykonywanych zadań.
potrafi regulować potrzeby fizjologiczne	Metapoznanie i samoregulacja	nauka wzbudzania refleksji nad wykonanym działaniem – „Jak doszliśmy do rozwiązania zagadki?”
potrafi dostrzec emocje i potrzeby innych, widzi skutki swojego zachowania	kontrola zachowania gotowość	budowanie systemu wartości, w tym wychowywanie dzieci tak, aby wiedziały, co jest dobre, a co złe.

	do wyrzeczeń przestrzegania wartości moralnych	
jest zainteresowane wspólną zabawą i pracą z rówieśnikami, jest ciekawy świata dorośli odzwierciedla zachowania i postawy starszych	przestrzegania norm społecznych	Kształtowanie u dzieci poczucia przynależności społecznej (do rodziny, grupy rówieśniczej i wspólnoty narodowej) oraz postawy patriotycznej.
Jest zaciekawiony swoim ciałem i wyglądem	stabilne poczucie siebie jako niepowtarzalnej, spójnej osoby	Identyfikacja z płcią - zdobycie poczucia stabilności płci, czyli przekonania, iż nie zmienia się ona wraz z upływem czasu, czy wraz ze zmianami w wyglądzie zewnętrznym.
Jest otwarty na poznawanie świata, eksperymentowanie, aktywność samodzielnie i w grupie	kreatywność w działaniu twórczym (artystycznym)	Wprowadzanie dzieci w świat wartości estetycznych i rozwijanie umiejętności wypowiadania się poprzez muzykę, małe formy teatralne i sztuki plastyczne.

Ciąg dalszy nastąpi ...

Autor: Joanna Demczyna

pedagog, Zastępca Prezesa Fundacji Fidelitas

Nikt nie jest samotną wyspą

Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą;
każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu.
Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi,
Europa będzie pomniejszona,
tak samo jak gdyby pochłonięto przylądek,
włość twoich przyjaciół czy twoją własną.
Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie,
albowiem jestem zespolony z ludzkością.
Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon:

bije on tobie. Autor : John Donne, Medytacja

XVII,

fragment (tłum. S. Barańczak)

Nasz Święty Ojciec.

Jest z nami.

Jest dla nas.

W zasięgu naszych serc.

Cóż my

- na tym roztrzęsionym świecie,

Ulepieni na obraz i podobieństwo.

Boży lud

Ze skołataną pamięcią.

A gdyby Go znowu spotkać...

Głębokie spojrzenie.

Moc słowa.

Błogosławieństwo

przenikające dusze.

Przy naszym Papieżu

Jezus z Trzykroć Przedziwną Matką,

Święty Józef z naszym Założycielem

Jak w domu.

Jak w rodzinie.

Nasze żywoty – na oścież!

Przytuleni do Prawdy.

Przemienieni jak na Górze Tabor.

Tam wysoko

Ustawmy namioty.

Nasz kochany Ojciec

- pozwól zamieszkać.

Autor: Andrzej Spiker

Spis treści

Słowo wstępne.....	2
Dzwon w tradycji i kulturze Europy	3
Na początku było słowo	15
Pedagogika ideału	21
Jan Paweł II – Papież Rodzin	25
Nasz Andrzej Bobola	30
Dojrzały człowiek według pedagogiki o. Józefa Kentenicha w naszych placówkach edukacyjnych.	39
Nikt nie jest samotną wyspą	48
Nasz Święty Ojciec.	49
Spis treści	51